

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. || z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. || wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa, 17 kwietnia.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Rudolfa. — Jutro: Apo-
loniusza M. — Gr.-kat. Dziś: 4 Józefa. — Jutro: Fieduka
Muc. — Słowiańskie: Dziś: Krasislawa. — Jutro: Gości-
ława.

Wschód słońca 5:16, zachód 6:45.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*,
8:35, 2:45*, 6:35, 11, 12:45*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do
Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21*, 6:15, 9:50; do Czerniowiec
6:15, 9:20, 2:40*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 3:30; do Stry-
ja 11:30; do Ławoczne 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora
8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa 6:55, 6—; do Rawy 7:25;
11:35 (co niedziel); do Bełzca 10:45; do Stanisławowa
5:58, do Husiatyna 9:10.

Pociągi pociągowe opatrzone gwiazdką, nocne (od 6
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od
godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczo-
rem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka ot-
warta codziennie od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz
poniedział.) od 9—1 nadto we wtorki i piątek od 3—5, w niedziel.
1—1. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do
11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. Muze-
um Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedziel. od g. 10—1
(1 piętro), w czwartek od g. 10—1 (1 i II piętro) w inne
dni za zgłoszeniem prócz soboty. — Biblioteka Poturzy-
cka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2
prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta
od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego
2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem sobót. — Biblio-
teka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) srody, soboty
i niedziele od 11—12. — Bibliot. Pol. 10—1, i od 4—8 w,
w niedzielę, poniedział. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczenki
(ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel. i św. ruskich).
Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, srody,
piątki, soboty 9—12 i 3—6. — Biblioteka gminy wyzna-
nowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta
codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczór.
Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1p.) otwa-
rta codziennie 5—7 popoł. w niedzielę i święta 10—12
w poł.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie
przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz.
od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę
60 h., (studenci 20 hal.).

Odczyty i wykłady. W Tow. Politechn. inż.
G. Sokolnicki „O wyrobie kabli elektrycznych“ (Zimorowi-
cza 9) o g. 7 w. — W Kasynie urzędniczym (Rynek 9) dr.
Stan. Grabski „Zadania polityki narodowej w chwili
bieżącej“ o g. 7 w.

Teatr miejski. Dziś o g. 7 w. „Wesoła wdówka“
opereka w 3 aktach Fr. Lehara.

Michał Michalski

prezydent m. Lwowa.

Objawy współczucia.

Magistrat miasta Budapesztu telegrafuje:
„Budapeszt. Z powodu śmierci prezydenta
Michalskiego proszę przyjąć wyrazy najszczerzego współ-
czucia. Magistrat Budapeszteński.“

Dalej nadeszły depesze kondolencyjne:

Od ministra dr. Derschatty:

„Wiedeń. Z powodu wielkiej straty, jaką po-
nosi reprezentacja miasta Lwowa przez śmierć swego
wielce zasłużonego prezydenta, proszę przyjąć wyrazy
najszczerzego współczucia. Dr. Derschatta.“

Od miasta Wiednia:

„Wiedeń. Stołeczne miasto Wiedeń wyraża
Świętej Reprezentacji miasta Lwowa z powodu zgonu
wielce zasłużonego prezydenta Michalskiego, najgorętsze
współczucie. Zastępca burmistrza dr. Neumayer.“

Telegram w języku polskim, bardzo serdeczny,
nadesłał prezydent miasta Lublany Iwan Hribar. Miasto
Biała natomiast nadesłało kondolencję w języku nie-
mieckim.

Od burmistrza miasta Gracu nadeszła depesza:

„Grac. Z powodu śmierci wielce zasłużonego
prezydenta Michalskiego proszę przyjąć wyrazy naj-
szczerzego współczucia. Dr. Graf, burmistrz.“

Komendant korpusu lwowskiego hr. Auersperg na-
desłał na ręce wiceprezydenta dra Rutowskiego pismo
kondolencyjne następującej treści:

„Z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci pre-
zydenta miasta, s. p. Michała Michalskiego, którego nie-
zmordowaną pracę i skuteczne działanie poznałem i wy-
soko ceniłem, wyrażam Świętej Reprezentacji imie-
niem wszystkich oficerów i urzędników wojskowych
garnizonu miasta Lwowa najgorętsze współczucie
Auersperg.“

* * *

W dalszym ciągu nadeszły jeszcze depesze kondo-
lencyjne od miast Wadowic i Rzeszowa.

Pogrzeb.

Nieprzeliczone tłumy wzięły udział w oddaniu
ostatniej posługi „pierwszemu obywatelowi“ miasta. Ca-
łe miasto znalazło się na ulicy, już w pochodzie ża-
łobnym, już tworząc zbitą tłum wzdłuż całej drogi,
którą przechodził kondukt żałobny. Wszystkie okna wy-

mu też za to szczerze wdzięczny i nazywał go nie bez
przyczyny swoim przyjacielem. W miarę możliwości z cza-
sem odwodził mu się i popularno - naukowe przedsię-
wzięcia, jakimi się zajmował Falsen, rozwijały się
przy gorliwym poparciu polityka. Dzięki temu też od-
wiedzał Falsenów często bez wszelkich formalności i zbli-
żył się do Antoniny przez to, że współdziałał w czemś,
co dotyczyło jej męża a zatem i jej samej.

Ona kochała wszystko, co odnosiło się do jej mę-
ża z tą samą żywą naturalnością, z którą kochała jego
samego, swoje dzieci, swój dom. Tym mostem dotarł
do Antoniny powoli, ostrożnie, tak blisko, że odważył
się spróbować zdobyć ją dla tego, co dotyczyło jego
samego.

Pragnął bowiem serdecznie, aby właśnie jego spra-
wy dostały się w ciepły obręb współczucia i współdzia-
łania tej kobiety. Czuł palącą potrzebę przedłożenia jej
swoich trosk, zwierzenia się jej ze swoich przykrości
matelńskiego pożycia, a może u niej znajdzie pomoc.
Pomoc? W jaki sposób? Nie wiedział. Na razie chodz-
ło mu tylko o to, aby się odważył prosić o wysłucha-
nie go.

Ale ona usuwała się od tego. Czyż zmysłem ko-
biecym przeczuła zazdrość żony? Tem bardziej należy jej
wytłumaczyć stan rzeczy, aby ta delikatna kobieta nie
czuła się niesprawiedliwie podejrzaną przez tę, której
uczucia były o wiele niższe — rozumował Kjaer.

Ponowił próbę, lecz znów został odrzucony. Je-
szcze raz się przysunął ostrożnie, aby nie zepsuć wszy-
stkiego. Coś się działo, lecz odczuł pewną miękkość, lekką
niepewność i obawę, aby go nie straciła. — A więc za-
czął zapelniać jej świadomość i do pewnego stopnia
brać udział w jej życiu! — ucieszył się. W każdym
razie przynajmniej stał się przyjacielem domu. I powoli,

pełnione publicznością, nawet na dachach pełno ludzi,
czepiają się gzymsów, z drzew porobiono przygodne
trybuny.

Rynek i wyloty sąsiednich ulic, plac Kapitulny
i plac Maryacki zalała fala ludzka już na godzinę przed
rozpoczęciem ceremonii. Z trudem kordony
młodzieży gimnazjalnej i straży ogniowej starają się
utrzymać na wodzy olbrzymią falę, co wygina kordon,
przerzywa go chwilami.

Do gmachu ratuszowego szpalerem dążą dostojni-
cy, duchowni, cywilni i wojskowi, idą deputacye, usta-
wiają się u głównego wejścia do gmachu. Z lewej stro-
ny wejścia odgródzone miejsce zajęły połączone chóry
„Echa“ i „Lutni“. Czarna sylwetą znaczy się tuż przy
wejściu żałobna mownica.

O godzinie 3 rozpoczęły się ceremonie żałobne.
Egzekwie odprawili ks. mitrat Bielecki, następnie ks.
arcybiskup Teodorowicz, wreszcie ks. arcybiskup Bił-
czewski w tow. ks. biskupa Bandurskiego, otoczeni ka-
pitulami i licznymi zastępami duchowieństwa.

Egzekwie skończone. Zamknęły się podwójne wie-
ka trumny. Z wieży ratuszowej zabrzmiały głuche dzwio-
ki dzwonu, głoszącego mieszkańcom stolicy, że pierwszy
jej obywatel opuszcza na zawsze progi gmachu ratu-
szowego.

Przebrzmiało dwudzieste czwarte uderzenie. W bra-
mie gmachu ukazała się czarna trumna, witana pieśnią
żałobną. Odkryły się głowy.

Na okrytą kirem mownicę wstąpił i wiceprezydent
miasta dr. Rutowski:

„Opuszcł na zawsze ten gmach — zaczął — w któ-
rym zapisane są najświetniejsze karty jego zasług pu-
blicznych. Imieniem ukochanego przez niego miasta,
imieniem kraju przychodzi mi wypowiedzieć ostatnie sło-
wa pożegnania. Czem był w tym mieście, w tym kraju,
powiedzą do nieprzeliczone rzesze ludności, które oto-
czyły jego zwłoki; snąc należał do tych, po których
zostaje ogólny żal i żałoba. Bo życie swe, pełne pracy
i zasług, oddał w służbę publiczną i temu ukochanemu
miastu. Całe życie jego przejęte było tą myślą, aby od-
zyskać to, co przeszłość zatraciła, aby przywrócić Lwów
Polsce, aby pod gmach przyszłości rzucić silne pod-
waliny.“

On, człowiek pracy, starał się stworzyć dla Lwowa
coś najtrwalszego, a tem było odrodzenie mieszczaństwa
i poprowadzenie go w służbę narodu. Rósł zasługą swo-
ją i charakterem, a równocześnie rosło zaufanie współ-
obywateli do niego, a idąc sam coraz wyżej, obejmo-
wał coraz szersze horyzonty. Dlatego tak wielki żal
ogarnął nasz gród, gdy się rozszalała ponura wieść, że
go w pełni sił nieublagana śmierć zabrała.

Wielki gospodarski umysł myślał o gospodarczej
stronie tego miasta, lecz nie pomijał także zadań spo-

z czasem jak gdyby otwarta rękę, pozwalając mu swoją
w nią włożyć i opowiadać.

Z sympatią słuchała, co mówił o życiu i ludziach,
o trudności wspólnego życia, wszystko to było niby o-
gólnikowe a przecież czysto osobiste. Czuł zarazem, że
słucha z pewną ciekawością i jak gdyby czychała na
coś, co odnosiłoby się także do niej samej.

Czyż pod jej spokojem nie kryje się niezaspokojo-
ne pragnienie? Czyż uśmiech Madonny sorridente nie
nabrał piętna cichego bólu? Czyż możliwe, aby wreszcie
kiedyś mógł się jej odwzajemnić za jej milczące a je-
dnak takie dobroczynne współczucie, jakie mu oka-
zywała?

Nigdy nie mówili do siebie wprost, wszystko wy-
powiadali pod osłoną uwag ogólnych o ludziach lub wy-
padkach a nawet książkach. Teraz, gdy sobie przypomi-
na wszystko, zdaje sobie jasno sprawę, że przeważnie
on mówił a ona nawet w najbardziej ukrytej formie nie
uczyniła żadnego zwierzenia. Ale przyjmowała jego spo-
wiedź a już to samo i niebezpośrednia forma zwierzeń
stały się jakąś wspólną ich tajemnicą, która ich z ka-
żdym dniem zbliżała do siebie.

W tem spadł na nią najboleśniejszy cios — stra-
ciła synka. On, który wiedział, co znaczy mieć dzieci,
czuł się głęboko przejęty jej bezgranicznym żalem. Był
rzeczywiście nieszczęśliwym, iż nie mógł jej pomóc a
nie miał nawet prawa starać się bodaj chwilowo po-
cieszyć.

A ona dziękowała mu za szczerze jego współczucie,
serdecznem, ale nic nieznaczącem słowem, napół swia-
domym uściskiem ręki, to znów płakała przy nim gorzko,
bez pamięci.

(C. d. n.)

19)

KAROL LARSEN.

Historia jakich wiele.

Z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

Współczesnym stałom małżeńskim
poświęca autor.

(Ciąg dalszy).

Mógł rzeczywiście odpowiadać tylko wzruszeniem
ramion, jako na rzecz zgola dla niego nie zrozumiałą,
co wyraża broń z ręki.

A właśnie on pokochał tak bardzo dom Falsenów
z powodu tej kobiety, która go chciała dręczyć swoją
zazdrością. Wśród niesnasek i swarów domowych, tra-
cących coraz bardziej na gwałtowności a przechodzących
w chroniczną zgorzkniałość, czuł potrzebę oddychania
powietrzem, w którym było szczęście i spokój, pełne
zadowolenia rozkoszowanie się teraźniejszością, spokojne
patrzenie w przyszłość. Antonina i dom jej były dla
niego piękną książką, którą czytał dla uspokojenia swo-
jego umysłu, odświeżenia uczuć z zaufaniem do spra-
wiedliwego sądu autora, przedstawiającego taki piękny
obraz a jednocześnie z przekonaniem, że to w gruncie
nie tak wiele znaczy, jeżeli będzie za pochlebny, boć to
przecież poezja, którą się czyta dla wytchnienia i zaba-
wy. Pewnego razu, gdy sam wyszedł od Falsenów, po-
wiedział sobie na ulicy, że jest zakochany w tej mło-
dej żonie właśnie dla tego, że jest taką śliczną żoną —
innego.

Falsen otworzył mu swój dom po koleżeńsku. Był

lecznych i kulturalnych i niósł wysoko sztandar narodowy w służbie kraju i miasta.

Nie pora wyliczać zasług jego pracy, bo była ona na wszystkich polach owocną i skuteczną. Ambicje jego szły wysoko, rozumiał zadania „stolicy kraju, wiedział, że w życiu kulturalnym, społecznym i narodowym ma ona iść przodem, a umysł jego głęboki umiał dla tego celu przejednać jednych i pogodzić drugich.

Dziś, kiedy go żegnamy, to z poczuciem, że strata to ciężka i niepowetowana, luka niczem zapełnić się nie dająca. A żegnając go imieniem Reprezentacji miejskiej, imieniem tych wszystkich, którzy patrzyli na jego pracę wytrwałą, zasługi i prawość charakteru, mogą wypowiedzieć tylko słowa czci, hołdu i głębokiej wdzięczności, które zapiszą złotem i głoskami dzieje tego miasta. Cześć Twej pamięci.

* * *

Tymczasem kończyły się przygotowania do pochodu. Począwszy od ul. Piekarskiej, przez plac Bernardyński, Halicki, Maryacki, ul. Trybunalską, rozciągnął się olbrzymim węzłem pochód żałobny. Odgródzone miejsce obok pomnika Mickiewicza na placu Maryackim zajmuje „Chór akademicki”, trybunę na placu Bernardyńskim orkiestra teatralna i śpiewacy, oraz chór opery.

Wzdłuż całej drogi rosną coraz bardziej tłumy, przez które przecisnąć się nie można.

Wzdłuż pochodu przebiega sokół na koniu, dając sygnał. Zabrzmiały orkiestry. Ruszył olbrzymi

pochód żałobny.

O wielkości jego świadczy to, że trwał 5 kwadransów i podczas gdy czoło orszaku żałobnego sięgało bram cmentarnych, koniec nie opuszczał jeszcze rynku.

Na czele orszaku pogrzebowego postępowali prebendarysze i prebendaryuszki m. Domu ubogich, za nimi postępowali pluton straży pożarnej, kilka plutonów weteranów wojskowych ze swą orkiestrą, szkoły ludowe miejskie i wydzielone z kierownikami i nauczycielstwem, Zakład m. sierót, Zakład głuchoniemych, Zakład im. św. Heleny, Zakład sierót izraelskich, Zakład im. św. Stanisława Kostki.

A dalej postępowano sokolstwo lwowskie ze sztandarem, poprzedzone silnym plutonem sokółów komnych, z orkiestrą miejską na czele. Dalej szli reprezentanci Bratniej pomocy szewców, Tow. im. Kilińskiego ze sztandarem i wieńcem z napisem: „Najdroższemu Opiekunowi Tow. im. Kilińskiego”. Szarfy białe i czerwone. Tow. „Jedność”, „Gwiazda”, „Skala”, „Zgoda”, Związek chrześcijańsko-narodowy z wieńcem z napisem: „Obrońcy spraw narodowych, Związek chrześcijańsko-nar. Szarfy białe. Tow. im. Kościuszki, „Jad Charuzim” z wieńcem, „Wspólność” z wieńcem, drobni handlarze chrześcijańscy i żydowscy z wieńcami, Lwowskie stow. kupców żydowskich z wieńcem, gmina ewangelicka z wieńcem z napisem na szarfach czarnych: „Presbiterium lwowskiej gminy ewangelickiej nieodżałowanemu prezydentowi miasta”, Tow. oficyantów i pomocników kancelaryjnych, Tow. nauczycieli szkół ludowych, Izba rękodzielnicza i korporacje ze sztandarami, z których niektóre niosły wieńce. I tak: Stow. kowali niosło wieńiec z napisem: „Stow. kowali i stelmachów nieodżałowanemu długoletniemu przełożonemu” (szarfy czarne), Stow. rzeźników i mydlarzy z wieńcem o szarfach czarnych, robotnicy budowlani z wieńcem o szarfach czerwonych, artyści teatru m. z wieńcem od dyrekcji i artystów, Tow. wzaj. pomocy artystów teatru m. z wieńcem, Tow. dziennikarzy polskich, Związek samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców ze srebrnym wieńcem na poduszce, okrytej kirem. Także wieńiec niosła Izba rękodzielnicza, Tow. uczestników powstania z 1863 r. ze sztandarem, pracownicy fabryki śp. zmarłego niosli wieńiec z napisem: „Swemu pryncypałowi pracownicy fabryki”, funkcjonariusze gazowni miejskiej, zakładów elektrycznych m., woźni magistracy, strażnicy miejscy i służba szkolna, niosli osobne wieńce.

Dalej posuwały się dwa rydwany, pokryte mnóstwem wieńców od rodziny, przyjaciół i znajomych śp. zmarłego.

Miedzy innemi znajdowały się tam wieńce z następującymi napisami:

Andrzej Potocki. — Szarfy czarne.

Dzielnemu prezydentowi m. Lwowa — marszałek kraju. — Szarfy czarne.

Prezydentowi M. Michalskiemu — Miasto Kraków. — Szarfy biało-niebieskie.

Swemu nieodżałowanemu prezydentowi — Rada m. Lwowa. — Szarfy o barwach miasta: amarantowo-niebieskie.

Długoletniemu zasłużonemu członkowi — Izba handlowa i przemysłowa. — Szarfy czarne.

C. k. Rada szkolna okręgowa miejska — swemu przewodniczącemu. — Szarfy białe.

Najzacniejszemu swemu opiekunowi i przyjacielowi — nauczycielki szkół miejskich. — Szarfy białe.

Muzeum przemysłowe — nieodżałowanemu prezydentowi miasta. — Szarfy czarne.

Rzeźnia miejska — prezydentowi miasta. — Szarfy o barwach miasta.

Tow. wzaj. ubezpiecz. w Krakowie — M. Michalskiemu, swemu członkowi Rady nadzorczej, równie gorliwemu orędownikowi interesów i spraw Towarzystwa. — Szarfy biało-czarne.

Izraelska gmina wyznaniowa — nieodżałowanemu prezydentowi miasta. — Szarfy czarne.

Zasłużonemu prezydentowi stolicy kraju Rada m. Stanisławowa. — Szarfy biało-czerwone.

Prezydentowi m. Lwowa Krakowskie cechy rzeźmieśnicze. — Szarfy białe.

Tow. właścicieli realności w Brzuchowicach swemu protektorowi. — Szarfy białe.

Przyjacielowi i członkowi wspierającemu Towarz. dziennikarzy polskich. — Szarfy fioletowe.

Koło mieszczańskie w Krakowie Prezydentowi miasta. — Szarfy czarne.

M. Michalskiemu, Lwowskie Koło literacko-artystyczne. — Szarfy o barwach narodowych.

Znajdował się tam także olbrzymi wieńiec, złożony z kartek T. S. L.

Dalej znajdowały się tam wieńce od najbliższej rodziny, od pp. Kazimierzów Legeżyńskich i in. Za rydwanami z wieńcami szli członkowie Stow. kupców i młodzieży handlowej z berłem i wieńcem z napisem: „Nieodżałowanemu prezydentowi Stow. kupców i młodzieży handlowej”, Tow. Strzeleckie z insygniami, okrytymi kirem i wieńcem z napisem: „Swemu ukochanemu prezesowi — Tow. strzeleckie”, urzędnicy magistratu z gremium magistratu na czele niosli olbrzymi wieńiec z szarfami o barwach miasta, pokrytymi czarną krepą z napisem: „Nieodżałowanemu prezydentowi — wdzięczni urzędnicy”.

Dalej szły konwenty klasztorne OO. Dominikanów, Karmelitów, Bernardynów i Reformatów, klerycy łacińscy, arcyb. Bilczewski, Teodorowicz i biskup Bandurski z kapitułą, młotr Bielecki z kilku kanonikami i liczni księża świeccy, profesorowie uniwersytetu i katecheci. Duchowieństwo otaczał szpaler uczniów szkoły realnej i gimn. Franciszka Józefa.

Przed rydwanem żałobnym, zaprzężonym w 3 pary koni, niósł woźny prezydialny, Muzyka, przepasany czarną krepą insygnia prezydenta na poduszce, okryte kirem. Z karawanu zwisały czarne szarfy, które niosli posłowie sejmowi i członkowie Rady m.

Za rydwanem postępowala wdowa w otoczeniu rodziny, Rada m. Lwowa i deputacje miast galic. z Krakowem na czele, posłowie sejmowi i Wydział krajowy z marszałkiem hr. Badenim, reprezentanci władz i wojskowości z namiestnikiem hr. Potockim, Zbór izraelski i rabinat, Izba adwokacka, Izba handlowa, Izba notaryalna, Ossolineum i deputacja T. S. L., Politechnika, Towarzystwo kredytowe ziemskie, Towarzystwo wzajemnych ubezpiecz. w Krakowie, Towarzystwo gospodarskie, Towarzystwo politechniczne, Uniwersytet, Grono nauczycieli: szkół średnich, akademii handlowej i szkół ludowych, Kółka rolnicze, delegacje innych towarzystw itd. Zamykał kondukt pluton straży ochotniczej i niezliczona liczba publiczności.

Pod pomnikiem Mickiewicza.

Kondukt żałobny po okrążeniu Rynku przeszedł koło katedry na pl. Maryacki, gdzie zatrzymał się u stóp pomnika, gdzie „Chór akademicki”, ustawiając się na specjalnie zbudowanym podium, odśpiewał „Beati mortui”.

Na pl. Bernardyńskim.

Z pl. Maryackiego ruszył kondukt pl. Halickim na pl. Bernardyński, gdzie zatrzymał się obok plant naprzeciw komendy korpusnej, gdzie orkiestra Teatru miejskiego wykonała „Marsz żałobny” Chopina, a śpiewacy i chór opery „Wznies się duszo” Moniuszki.

Na cmentarzu.

Formalną procesją ciągnęły i tu tłumy publiczności, tak, że zanim zdecydowano się zamknąć bramy cmentarza, wypełniły go tysiące osób, zajmując wszystkie wyniosłe miejsca i wypełniając całą drogę do grobowca.

Tuż pod krzyżem Krożańskim, naprzeciw grobowca Chmielowskiego, pierwszego grobu honorowego, ustawionego kosztem miasta dla zasłużonego obywatela, świeżo wymurowana piwnica grobowa, pokryta dopiero gładkim kamieniem oczekuje swego mieszkańca.

Słychać zdala dzwony żałobne. Coraz głośniejszy dolatuje szum tłumów.

Ukazuje się początek pochodu. Tworzą się szpalery, część pochodu przechodzi w boczne ulice. Na cmentarz wchodzi deputacje, ustawiając się olbrzymim półkolem, otaczając lasem sztandarów i wieńców plac obok krzyża pamiątkowego.

Tuż obok grobu zajmują miejsce weterani z roku 1863—4, naprzeciw robotnicy fabryki zmarłego, ustawiając się w pobliżu Towarzystwo strzeleckie, niosąc „kura” okrytego kirem.

Ponurym dźwiękiem odezwały się wreszcie dzwony cmentarne, długim szeregiem ciągnie duchowieństwo. Ponad głowami tłumów chwieje się trumna, którą niosą na swych barkach radni miejscy i urzędnicy miasta.

Ponad mieszaną glosy wybijają się dźwięki żałobnej pieśni, śpiewanej przez chóry „Echa” i „Lutni”.

U otworu grobowca na rozkopanej ziemi złożono trumnę.

Odprawia egzekwie duchowieństwo grecko-katolickie, następnie ks. arcybiskup Bilczewski.

Zabiera głos ks. prałat Lenkiewicz.

„Lat kilkanaście temu — mówił — dane mi było zbliżyć się do śp. Michała. Stał już wtedy na czele mieszczaństwa, a w Radzie miejskiej zajmował wpływowe stanowisko. Miałem sposobność częstego z nim stykania się. I z każdym rokiem, z dniem każdym rosła cześć moja dla tego męża, prawdziwie wyjątkowego. Ciągnął mnie ku sobie swym sercem szerokim, które rozumiało każdą potrzebę, współcierpiało z każdym bólem, niosło pomoc i pociechę, wszędzie, gdzie pomódz i pocieszyć było można, gorzało pełnym płomieniem na widok wszystkiego, co swoje, polskie i lwowskie. Nie była to miłość jałowa, na chęciach i płonnych zamiarach przestająca. Co uznał za dobre, do tego i ręki przyłożył. Ręki szczęśliwej, bo kierował nią jedynie i wyłącznie wzgląd na dobro wspólne. — Stało się, co się stać było powinno i musiało. Śp. Michał wznosił się po

szczeblach godności obywatelskich wyżej i wyżej. Wreszcie zaufanie obywateli, uznających wrodzoną jego inteligencję, bezprzykładną obrotność w kierowaniu podjętych spraw, żelazną iście wytrwałość i niespożyte zasługi, oddało mu w ręce rządy miasta.”

Czy sam dążył do tego stanowiska? Zapewne, że tak; że jednak nie szukał honorów, lecz tylko większego zakresu działania, tego chyba ślepy nie widział. Miał nieugaszoną żądzę pracowania więcej od innych — dla stanu mieszczańskiego, z którego wyrósł, dla grodu stołecznego, w którym się urodził dla Ojczyzny, którą od zarania lat swoich ukochał wszystkimi włóknami gorącego serca swojego. Daj Boże społeczeństwu naszemu jak najwięcej takich ambicji! Zwłaszcza, jeżeli z ambicją kojarzy się, jak u ś. p. Michała, wszechstronna zdolność podolania włożonym obowiązkom.”

Rzuciwszy następnie charakterystykę zmarłego, który „doznanych przykrości nie przebaczał, ale — w niepamięć puszczał, nie czuł niechęci do tych, „którzy pokrzyżowali wypieszczone w jego duszy zamysły, lub je unicestwili”, a w życiu prywatnym ujmował sobie i jednal wszystkich, bo „na formy towarzyskie nie silił się wcale, lecz czerpał je ze serca, tego serca, które każdemu życzyło dobrze, każdemu rade było nieba przychylić”, a wreszcie omówił szczęśliwe życie domowe zmarłego.

„Widząc, jak śp. Michałowi dobrze jest przy ognisku domowym — mówił — pojmovalam, że poświęcenie się sprawom miasta i kraju jest mu prawdziwą ofiarą, którą ponosi z głębokiego poczucia obowiązków obywatelskich.

Kto śp. Michałowi dał tę przedziwną równowagę i pogodę umysłu, tę znajomość dusz ludzkich, ten szczególny dar szybkiego orientowania się w całości i w szczegółach każdej sprawy, ten niewyczerpany zapal do pracy, ten hart duszy w przeciwnościach, zalety, jakimi nam imponował? — Ja, kapłan Chrystusowy mam na pytanie to jedną tylko odpowiedź: Widziałem go codziennie o ósmej rano w katedrze. Od modlitwy poczynął zajęcia swoje. On, któremu każda sekunda była czasem, stał w drzwiach kościelnych codziennie, korny jak ewangeliczny celnik. W kościele znajdował światło i siły do życia, które, jeśli komu, to jemu było ciężkiem boowaniem.”

Następnie pożegnał zwłoki imieniem mieszczaństwa II wiceprezydent miasta p. Ciuchciński.

„Nie trzeba być wielkim mężem stanu lub wodzem zwyciężkim, aby zasłużyć na miłość i cześć w narodzie.

Wystarczy, jeżeli kto długoletnią rozumną i dodaczną pracą dla współobywateli uzyska ich miłość i szacunek. Jeżeli to przyjmujemy jako zasadę, to wzorem tej pracy i poświęcenia był śp. Michał.

Jako syn mieszczaństwa lwowskiego już jako młodzian wziął się do ciężkiej pracy fizycznej, aby na chleb pracować; ale ta praca w jednym kierunku Mu nie wystarczała, to też widzieliśmy Go jako jednego z najczynniejszych członków Towarzystwa „Skafy”, gdzie w wolnych po ciężkiej pracy chwilach kształcił umysł i serce.

Gdy później osiągnął samoistność, oprócz pracy zawodowej spostrzegł swym bystrem umysłem, że mieszczaństwo lwowskie nie jest dość jednolitem i niedość patriotycznym, to też całą swą pracę skierował w tym kierunku i po mozolnej pracy dokazał tego, że zaprowadził w szeregach mieszczańskich równość i braterstwo. Miejsce do tego zdawało Mu się Towarzystwo Strzeleckie i tu wyrężył cały swój zmysł i pracę, aby podnieść to Towarzystwo, wypełnić z niego, co było obcego i stworzyć prawdziwie polskie Towarzystwo.

Nie poprzestał jednak na tem. On całym sercem ukochał to miasto, On żył tylko dla niego, myślał tylko o nim i cieszył się jego rozwojem.

To też w nagrodę tego zamianowanym został pierwszym obywatelem miasta.

Lecz i tu nie spoczął w pracy i kto wie, czy ta praca dla Niego nie była najmozolniejszą. On chciał, aby to miasto potęgniało, On chciał, aby te rządy w mieście, które zwano mieszczańskimi, były bez skazy, On chciał, aby każdy tak, jak On zapomniał o swoim ja, a całą pracę oddał dla dobra współobywateli.

I nic tej pracy u Niego powstrzymać nie mogło, ani niemoc fizyczna, ani wyczerpanie sił — przeciąć jeno mogła tylko śmierć.

I do ostatniej też chwili widzieliśmy Go, jak się cieszył rozwojem tego grodu jak i się cieszył, że gmina uzyskała jego staraniem fundusze do dalszej pracy i bez podnoszenia ciężarów wykonać będzie można najpotrzebniejsze ulepszenia. Dziś stajemy nad tą trumną, która kryje drogie nam zwłoki bezradni — gmina straciła gospodarza, ubodzy i potrzebujący ojca i opiekuna, a my straciliśmy przodownika, który sam pracując — nas zagrzewał do pracy.

Lecz bądź spokojny, Drogi Przyjacielu! Ziarno, które posiałeś, nie padło na kamień, lecz na urodzajną glebę. My nauczeni Twoim przykładem poidziemy przez Ciebie wskazaną drogą, aby pracować dla naszej kochanej Ojczyzny i miasta.

A jeżeli, o czem nie wątpię, Bóg pozwoli Ci spojrzeć stamtąd na dalszą naszą pracę, będziesz miał to zadowolenie, że początkową drogę do niej Ty nam wskazałeś.

„Spoczywaj więc w spokoju!”

Umiemy kochać to miasto drogą — mówił imieniem urzędników gminy radca dr. Fiszer — i z miłości ku niemu służyć mu zdolnościami swymi i sercem całym, a przeto mamy dokładną świadomość tego, jak wielkiem nieszczęściem, jak ogromną klęską dla ukochanego miasta naszego jest śmierć najlepszego syna jego, który uniósł ze sobą skupione w energicznych swoich

dłoniach nici rozpoczętych prac i żywionych zamiarów.

Nam, urzędnikom gminy, nam, śmierć nieubłagana zabrała pracownika, który budził w nas podziw i szacunek szczerzy i miłości nieklamanej.

Imponował nam umysłem jasnym, nieokielznanym w rozmachu myśli i poglądów, teoretyczną erudycją książkową, zdobył sobie szacunek nasz wzajemnym szacunkiem, umiejącym zrozumieć, że jesteśmy nie najemnikami, ale synami i obywatelami gminy.

Miasto, które tak gorąco ukochało z całą jego przeszłością, chciało mieć i widzieć zawsze, czem jest w rzeczywistości, miastem polskiem, pomnożycielem polskości etc. z pełnym przekonaniem podzielał zasadę naszą odnoszenia się z życzliwością i ścisłą bezstronnością do wszystkich jego mieszkańców, którzy też nieklamany żalem otaczają jego mogiłę, a chlubnym i wdzięcznym wspomnieniem otoczą jego pamięć, dlatego tak piękną i dostojną, że umiał być zawsze sobą!

Imieniem Izby handlowo-przemysłowej pożegnał zmarłego r. Gubrynowicz.

„W słowach gorących i wymownych uczczono pamięć i zasługi śp. Michała Michalskiego; przez usta moje ma wypowiedzieć ostatnie pożegnanie Izba handlowa i przemysłowa, w której pracach zmarły blisko ćwierć wieku brał czynny udział. Tracimy w nim kolegę nieustraszonego i prawego, pojmującego obowiązki sumiennie; z swym sercem gorącym, z swym umysłem prostym a szlachetnym, stał On w naszych szeregach jako pracownik nie uchylający się od żadnego trudu, od żadnej ofiary — a stwierdzał to nie słowy, lecz czynami. W jasnym pasmie prac śp. Michalskiego, niezmordowana czynność Jego w Izbie pozostanie niezapomnianą, bo płynęła ona z tego wielkiego uczucia, które nakazywało Mu kochać i oddać się w zupełności wszystkiemu co polskie, co nam tak drogie. Pracował nad tem, aby nasze polskie rękodzieło podnieść do wyżyn przemysłu, na straży interesów polskiego handlu i przemysłu stał On czujnie, gotów zawsze do poświęceń, bo wiedział, iż to praca dla polskiej przyszłości, jasnej i wielkiej...”

Za chwilę kilka zawrze się ta mogiła na wieki — niechaj więc wolno mi będzie, jako jednemu z najstarszych kolegów i przyjaciół nieboszczyka, dać tutaj świadectwo prawdzie, że śmierć śp. Michalskiego jest dla nas ciosem wielkim i bolesnym. Korzyć się jednak musimy przed niezbadanymi wyrokami Opatrzności — i oplakując skłon przyjaciela i kolegi, rzucić mu na ostatnie pożegnanie: „Cześć Twej pamięci”.

Imieniem towarzyszy broni z r. 1863 pożegnał zmarłego serdecznie, do łez wzruszającymi słowy, prezes Wojciech Biechoński.

Mowca, skreśliwszy znaczenie ostatniej walki o niepodległość i udział w niej śp. Michalskiego, mówił dalej w te słowa:

„Narodowy chrzest, jaki otrzymał ś. p. M. w r. 1863, a w 16 r. swego życia, opromienił to szlachetne serce, zastąpił mu wszystkie braki systematycznej nauki i był zarazem dyplomem, otwierającym mu wrota do zasłużonego życia. Na tym dyplomie były wyrte niezapomniane aż do grobowej deski głoskami — dowody wielkiej miłości ojczyzny i nieprzerpanej woli zdobywania serc ludzkich dobrymi czynami i troską o los swoich najbliższych.

To też jako rękodzielnik zażywał niepośledniej powagi, był długi czas chlubą swych towarzyszy i co rzadko się zdarza, że zdobył sobie niezależne stanowisko własną pracą. Za tem poszło ogólne uznanie i w całym mieście, a gdy raz stanął jako przodownik — nie schylał się po godności, bo na nie zasłużył, bo mu je w darze przynoszono.

Nauczył on od młodości swych towarzyszy, jak należy swoją ojczyznę i swoje rodzinne gniazdo kochać, rozbułwał w mieszczanstwie lwowskim ten rzetelny patriotyzm, który do dziś dnia, a daj Boże, aby tak zawsze było, opromieniał Radę miejską, złożoną przeważnie z towarzyszy młodości ś. p. Michała.

Stopniowo doszedł do stanowiska najwyższego, jakie mu jego współobywatele dać mogli — a gdyby kto chciał, mógłby, śledząc to życie, stwierdzić, że gdy raz chłopięciem będąc, zaprzysiągł wierność ojczyźnie — nietylko się tej przysiędze nie sprzeniewierzył, ale uczciwą wytrwałością i pracą żołnierską, z szeregowca przeszedł wszystkie stopnie aż do tego, na którym go otoczyła ogólna miłość, powszechne uznanie i niezapomniana wdzięczność.

Za tę wierność zasadom, chyłą osiwiłi twoi towarzysze i koledzy, a ja z nimi, czoła i wyrażają pragnienie, oby na tej ziemi równych Tobie nie brakło, oby się w Ciebie, w Twój żywot wpatrzyło lwowskie mieszczanstwo i umiało, jak Ty, strzedz polskości tego miasta. Cześć Ci i chwala, dobry i zasłużony synu polskiej ziemi.

Na znak żałoby — kończył mowca — niech pochylili się ten sztandar stary, co pamięta ostatnie nasze o wolność boje, co był świadkiem odnowienia unii hordelskiej.”

Pochylił się po trzykroć podziurawiony od kul sztandar powstańczy.

Gorącym przemówieniem pożegnał wreszcie imieniem rękodzielników p. Schirmer zmarłego, „co wskazywał drogę pracy, jako drogą do przyszłości i był przyjacielem i opiekunem rękodzielników”.

Zabrzmiął hymn „Salve Regina”. Podchwycił pieśń tłum, pieśnią tą żegnając zmarłego. Na taflę grobu poczęto składać wieńce. W chwilę urosła z nich wysoka kwietna mogiła — pamięci i żalu znak.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Sankcyja ustawy.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.” donosi: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o zezwoleniu Radzie powiatowej w Husiatynie na zaciąg pożyczki 30.000 kor.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Rozpoczęły się tu wczoraj rano obrady walnego zgromadzenia krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Na zgromadzenie przybyli delegaci ministerstwa rolnictwa, Wydziału krajowego, Galic. Towarzystwa gospodarskiego, Kółek rolniczych, oraz przedstawiciel kieleckiego Tow. rolniczego Bolesław Zakrzeński. Obrady zajął prezes, Zdzisław Tarnowski, rozpatrzył wyniki gospodarcze zeszłego roku, streścił działalność Towarzystwa dla większej i mniejszej własności. Po zagajeniu przystąpiono do załatwienia spraw administracyjnych. Na zakończenie wygłosił prof. Rogoyski wykład o współczesnym stanie wyższego nauczania rolniczego. Popołudniu obradowały sekcye.

Kraków. (Tel. pryw.) Krakowskie Tow. rolnicze uchwaliło jednomyślnie na wniosek Towarz. rolniczego okręgowego, przedstawiony przez p. dra Stanisława Larysz-Niedzielskiego, zsolidaryzować się w zupełności z motywami i rezolucją, uchwaloną na tegorocznym zgromadzeniu Tow. kred. ziemskiego we Lwowie w sprawie spekulacyjnej parcelacji majątków ziemskich.

Popołudniu odbyło się posiedzenie sekcji hodowlanej. Dr. Zawadzki wygłosił referat p. t. „Kilka uwag o pośrednictwie w handlu bydłem rzeźnym”. Na wstępie zaznaczył, że przyczyną drożyzny mięsa jest drożyzna bydła, którą wywołały okoliczności, z których jedne mają charakter przejściowy, inne stały. Referent oświadcza się za utworzeniem w kraju biur pośrednictwa w sprzedaży bydła rzeźnego na wzór istniejących już biur za granicą, w Monachium i Hamburgu; biura takie powinny być prowadzone wspólnymi siłami Towarzystw rolniczych i gmin tych większych miast, które posiadają znaczniejsze targi. Biura te zapewniłyby wyższe ceny za bydło producentom, a niższe ceny za mięso konsumentom.

Na wniosek p. Karola Czeczka uchwalono dążyć do założenia takiego biura w tutejszej targowicy.

Franciszek Józef I. w Pradze.

Praga. (TBK.) Cesarz zwiedził wczoraj gmach Izby handlowej i przemysłowej. Powitali cesarza minister handlu Forst, prezes Izby handlowej Rivnac i wielu dygnitarzy.

Praga. (TBK.) Po zwiedzeniu przedmiotów, wystawionych w Izbie handlowej, t. j. planów regulacji Weltawy i Łaby, cesarz opuścił budynek Izby handlowej i udał się celem zwiedzenia nowej szkoły ludowej na przedmieściu Karlin (Karolinentahl), witany po drodze owacyjnie przez ludność. Następnie zwiedził miejsce pod budowę nowego uniwersytetu czeskiego i niemieckiego, gdzie zjawili się także prezydent ministrów, ministrowie Pacak i Prade, oraz burmistrz.

Następnie cesarz wrócił do zamku w Hradczynie.

Praga. (TBK.) Wczoraj o godzinie 6½ wieczorem odbył się u ks. Zdenka Ferdynanda Lobkowica obiad, na który przybyli: prezydent ministrów br. Beck z żoną, namiestnik hr. Coudenhove z żoną, minister handlu Forst i inni.

Praga. (TBK.) U prezydenta ministrów br. Becka zjawił się wczoraj minister Pacak, członek Wydziału kraj. Schönborn, posłowie: Kramarz, Herold, Klumpar. W ciągu dnia przyjął prezydent ministrów p. Masztalkę, redaktora „Narodnich Listów” Anisza, dyrektora tegoż pisma Prokopa Cregra, wydawcę „Bohemii” Haasego, szefa redakcji „Prager Tagblattu” Tenelera.

Praga. (TBK.) Wieczorem odbył się u cesarza obiad rodzinny, w którym wzięli udział arcyks. Karol Franciszek Józef i księżna Elżbieta Windischgraeiz z małżonkiem. Przedpołudniem przyjął cesarz wizytę księżnej Elżbiety Windischgraeiz.

Ugoda.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki bez ogródek przyznają, że przedwczorajsze wywody ministra handlu Koszuta w sprawie ugodowej nikogo nie zadowolili. Jeden z dzienników wprost zaznacza, że większość posłów przegłosuje rząd w parlamencie, gdyby rząd zawarł ugodę, wiążącą kraj poza rok 1917.

Jak donosi dziennik „Egyetertes”, którego naczelnym redaktorem jest poseł Zoltan Papp, członek partii niezawisłych, na przedwczorajszej konferencji stronnictwa krytykowane ostro zachowanie się rządu w sprawie awansu urzędników państwowych, czyniąc mu zarzut, że obsadza stanowiska zwolennikami dawnego rządu. Minister Koszut, dotknięty tem, w stanowczy sposób odparł zarzut, jakoby rząd przy nominacji urzędników kierować się miał motywami politycznymi.

Na cześć Luegera.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej wiceburmistrz dr. Neumaier z okazji 10-lecia burmistrzostwa dr. Luegera podniósł w dłuższej mowie zasługi Luegera. Wystano do niego telegram gratulacyjny. Socjalni demokraci na początku mowy wiceburmistrza opuścili salę.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (TBK.) Sejm na wczorajszym posiedzeniu załatwił w dyskusji szczegółowej §. 1 ustawy o nauczycielach. W dyskusji zabrał głos minister oświaty Apponyi i w odpowiedzi na uwagi p. Molnara oświad-

czył, że rząd przyjął reformę prawa wyborczego i tworzenie gwarancji konstytucyjnych do swego programu, jednakże jest wymogiem parlamentarnym, aby stronnictwa, popierające rząd, miały też do niego zaufanie, iż kwestye, których załatwienie się podjął, załatwi. Gdyby rząd nie posiadał tego zaufania, to musiałby wysnuć z tego parlamentarne konsekwencje.

Położenie w Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.) Walki bratobójcze między robotnikami fabryk zlokalizowanych trwają w dalszym ciągu. Wczoraj zabito na ulicach Łodzi lub ciężko raniło 8 osób.

Wśród robotników powstał projekt zwołania konferencji publicznej w sprawie walk partyjnych.

Przyszło do porozumienia między murarzami fabryki Poznańskiego a zarządem.

Wykrycie organizacji bandyckiej.

Lublin. (Tel. wł.) W sprawie znanego wykrycia bandy, organizującej napady na dwory w Lubelskiem, podaje „Ziemia Lubelska” następujące szczegóły.

Na czele bandy, złożonej z 20 ludzi, stał niejaki „Zagłoba” (pseudonim). Banda dokonała następujących napadów: na majątek Radowiec hr. Stadnickiego, na majątek Wygnanowice p. Florkowskiego, na Żabią Wołę p. Rohlanda.

Na zasadzie zeznań jednego z ujętych, niejakiego Stanisława Dziedzica, policja aresztowała 10 członków bandy, którzy zamieszkiwali różne dzielnice miasta.

Najenergiczniejszą akcyę w poszukiwaniach bandytów prowadził zabity rewirów Chodaczuk, którego, jak się okazało, zabiła organizacja bandycka.

Z zamętu.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Moskwy, że w ostatnim czasie mnożą się ułaskawienia takich przestępców, za którymi wstawia się związek ludzi prawdziwie ruskich. Ułaskawiono między innymi żołnierzy, którzy dopuścili się wykroczenia wobec ludności, jak również wszystkich inicjatorów pogromów.

Ryga. (Tel. wł.) Ponieważ przy stłumieniu ostatniego buntu w więzieniu, żołnierzom zabrakło amunicji, generał-gubernator zarządził, aby na przyszłość każdy żołnierz otrzymywał 30 ostrych naboju.

Z Dumy.

Berlin. (Tel. wł.) Jak z Petersburga donoszą, między Stołypinem a Golowinem powstał nowy konflikt, którego powodem jest fakt, że mimo dwukrotnej prośby komisji budżetowej kontrolor państwa minister Schwanbach nie chce przedłożyć aktów do sprawozdania budżetowego.

Petersburg. (Pet. Ag.) Artykuł tajnego radcy prof. Martensa, zamieszczony w „Timesie”, w którym przedstawiał niezdolność Dumy do produktywności pracy i podniósł konieczność jej rozwiązania, a który odzwierciedla tylko osobiste zapatrywanie prof. Martensa, wywołał w kołach urzędowych tem większe zdumienie, że rząd używa wszelkich środków, aby stosownie do woli cara spełnić pracę ustawodawczą w porozumieniu z wybranymi narodem.

Petersburg. (Pet. Ag.) Na porządku dziennym znajdowała się wczoraj interpelacja o zajściach w Rydze, gdzie 13 bm. podczas próby ucieczki 7 więźniów zabito, a 17 zraniono, podczas, gdy reszcie 74 grozi niebezpieczeństwo skazania przez sąd wojenny.

Wywiązuje się ożywiona dyskusja, mająca charakter pojedynku słownego między skrajną lewicą, którą żąda wystosowania nagłej interpelacji do rady ministrów, a centrum, które proponuje przydzielenie tej interpelacji istniejącej już specjalnej komisji dla wszelkiego rodzaju interpelacji.

P. Kuzmin-Karawajew odczytał telegram gen.-gubernatora Rygi, który zaprzecza, jakoby komukolwiek groziło niebezpieczeństwo, zaś p. Aleksiejski powołał się na telegram, podpisany przez szereg wyborców w Rydze, którzy potwierdzają, że 74 więźniom grozi kara śmierci.

W ciągu dyskusji p. Szulgin (ze skrajnej prawicy) wstał na trybunę i zawołał do posłów socjalistycznych: Protestujecie przeciw stosowaniu kary śmierci, ale oświadczcie otwarcie, czy nie macie w kieszeni bomby!”

Powstała wrzawa nie do opisania. Wielu posłów woła: „Precz!”

Przewodniczący wicepr. Poznański dzwonił: z trudem tylko udaje mu się przywrócić spokój.

W końcu socjalni-demokraci rezygnują z nagłośnienia interpelacji, którą Izba przekazała komisji.

Następnie znaczną większością uchwalono wykluczyć p. Szulgina z powodu obrażenia posłów z obecnego posiedzenia.

Przed posiedzeniem Dumy odbyło się żałobne nabożeństwo za zmarłego prezydenta Rady państwa sekretarza stanu Frisza; przybyli na nie także prezydent Dumy i liczni posłowie.

Petersburg. (Tel. wł.) Proces krystalizowania się stronnictwa trwa w dalszym ciągu. Prawica straciła 15 członków, którzy przeszli do umiarkowanych. Jeden z członków prawicy przyłączył się do partii pracy, z bezpartyjnych posłów 9 przyłączyło się do umiarkowanych, 13 do kadetów. Jeden z członków partii socjalistycznej ludowej przeszedł do stronnictwa socjalno-rewolucyjnego.

Petersburg. (Pet. Ag.) Duma odrzuciła nagłość interpelacji o strajku w Baku i zarządzeniach w celu stłumienia rozruchów w gubernii kutaiskiej i przydzieliła je komisji.

P. Maklakow uzasadniał interpelację w sprawie zniesienia wyroku sądu polowego przez gen. gubernatora Herschelmana. W wypadku tym skazał sąd polowy cztery osoby, oskarżone o usiłowane zamordowanie żołnierza policyjnego, na dożywotnie roboty przymusowe. Wbrew okólnikowi Rady ministrów, zakazującemu stano- wczu kasowania wyroków sądów polowych, Herschel- man wyrok zniósł, a inny trybunał wojenny skazał owych 4 oskarżonych na śmierć przez powieszenie i wy- rok wykonano. Interpelację, skierowaną przeciw nad- użyciu władzy przez Herschelmana, jednogłośnie przy- jęto.

Po wykluczeniu p. Szulgina członkowie prawicy opuścili salę. Protest ich przeciw wykluczeniu dołączy- no do protokołu posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godz. 5 m. 50 popoł.

„Correspondence polonaise“.

Petersburg. (Tel. wł.) Wyszedł tu pierwszy numer wydawnictwa litografowanego biuletynu o sprawach pol- skich w języku francuskim, gdzie będą pomieszczane ar- tykuły polityczne, wiadomości, cytaty z gazet.

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolfia). W dalszym ciągu dyskusji budżetowej w parlamencie niemieckim, przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, a przy pozycji „ko- misye szkolne” p. Kulerski omawiał stosunki szkolne w prowincjach polskich i wskazywał specjalnie na po- nowne wydalenie polskich gimnazjalistów. Przytoczył również fakt, że gimnazjalista, wypędzony z Prus, także i w bawarskim gimnazjum nie został przyjęty; rzecz jasna, że działała tu potajemnie ręka pruska.

Przy pozycji „wydatki na urząd związkowy dla kwestyi przynależności” podnieśli skargi pp. Brühne (so- cjalny demokrat) i Brejski w sprawie nadużyć władzy przy wykonywaniu ustawy o przynależności. Zwłaszcza p. Brejski przytaczał szczegóły nieprawnych wydałań. Nadmieniał fakt, że pewnego obcego poddanego, rodem z Królestwa Polskiego, zmuszono do dwuletniej służby wojskowej, a po jej odbyciu, odszupasowano go do gra- nicy. Są to stosunki wprost oburzające i nie do zniesie- nia. Wydala się też osoby, których rodzice i dziadkowie mieszkali w Prusiech i które przez to samo muszą mieć prawo przynależności w Prusiech.

P. Bebel zaznaczył, że aby raz położyć kres tym smutnym stosunkom, należy koniecznie wydać ustawę o uzyskaniu i utracie przynależności państwowej.

Podsekretarz stanu Vermuth podniósł, że urząd związkowy dla przynależności nie jest w tej sprawie kompetentny. W sprawie wydałań zarząd rzeszy w ogóle nie jest kompetentny. Ustawa, jakiej domagał się p. Be- bel, jest rozważana.

Następne posiedzenie dziś.

Rewizyta dziennikarzy.

Berlin. (Tel. wł.) W odpowiedzi na odwiedzin dziennikarzy niemieckich w Anglii, w roku bieżącym dziennikarze angielscy zamierzają odwiedzić Berlin i szereg większych miast niemieckich.

Zjazdy dyplomatyczne.

Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka stara się po- godzić z myślą zjazdu króla angielskiego z królem włoskim. Półoficyalnie starają się przedstawić ten zjazd jako zupełnie bez znaczenia, podczas gdy opozycja przyznaje, że król Edward VII ma pewne upodobanie w drażnieniu Niemiec, zwłaszcza, że ks. Bülowowi nie udaje się paraliżować kroków króla Edwarda.

Rzym. (Tel. wł.) Dziennik „Tribuna” stara się uspokoić prasę niemiecką co do znaczenia zjazdu króla Edwarda z królem Wiktorem Emanuelem, podkreślając, że Włochy trwają niezłomnie przy trójpřzymierzu.

Rewizyta eskadry.

Paryż. (TBK.) Komisya Izby deputowanych, wy- słana do Tuluzy dla zbadania przyczyn katastrofy na „Jenie”, wyraziła życzenie zbadania okrętów eskadry morza Śródziemnego. Dlatego eskadrę tę, odbywającą obecnie manewry, odkomenderowano do Tuluzy.

Cetynia. (TBK.) Gabinet Radowica podał się do dymisji. Książę dymisję przyjął.

Ateny. (Tel. wł.) Na skutek pośrednictwa Włoch Czarnogóra urządza tu poselstwo.

Paryż. (TBK.) W rafinerii cukru firmy Say za- strajkowało 1000 robotnic.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Pierwsze austr. Towarzystwo od kradzieży prze- niosło swoje biura z ul. Jagiellońskiej 1. 3 na ul. Trzeciego Maja 1. 2, II p.

4377

NA MARGINESIE.

ŁATWO ZROZUMIEĆ.

— Panie komisarzu! Strach!

— Co się stało?

Mój służący popełnił samobójstwo!

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziemiński.

Z drukarni „Słowa Polskiego”, we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego

- Czy mamy go aresztować?
- Kiedy go, panie, niema. Znajdźcie trupa.
- Jak pan sobie życzy. A on miał jakie znaki szczególnie, po których by można było trupa?
- Naturalnie, że miał. Był głuchoniemy.

Z. Z.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwato- rium astronom. Politechniki) w d. 16 kwietnia b. r.:

Godzina (Czas lwowski)	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w mm. (z 2 pp.)	Temperatura Na- wzroza	Na- niższa
7 rano	726.3	3.3	ESE 4			
2 popoł.	725.8	6.0	SE 3	0.9	6.5	2.8
9 wiecz.	724.9	4.8	SE 3			

Uwaga: Pochmurno, kilkakrotnie deszcz.

Prognoza na dziś: Pochmurno, deszcz.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicji zachodniej i wschodniej:
Po większej części pochmurno, średnie wiatry, łago- dnie, pogoda lepsza, ale jeszcze niejednostajna.

→ **Z życia towarzyskiego.** Ślub panny Janiny Hała- cińskiej, córki dyrektora i współwłaściciela „Wieku No- wego” i Józefa z Koźkich z p. Stanisławem Bardzkim, architektem, synem Wacława i Józefa z Sułkowskich, b. właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem, odbędzie się w sobotę dnia 20 b. m. o g. 7 w. w kościele św. Mi- kołaja we Lwowie.

→ **Kabaret artystyczny** urządzi Tow. ak. „Zjedno- czenie” nieodwołalnie w niedzielę 21 bm. w salach Ka- syna miejskiego. Przez nadsceńkę jak przez sen przesun- nie się cały szereg artystek i artystów różnych zawo- dów. Art. kier. objął łaskawie dyr. Barącz. Wstęp wol- ny. Garderoba (obowiązkowa) 3 kor. Kołki akademi- ckie (tzn. dla akademików) 2 kor. Zaproszenia wydaje od środy wydział Tow. w lokalu przy ul. Hetmańskiej 6.

→ **Czterdziestoletni jubileusz Towarzystwa gimna- stycznego „Sokół-Macierz” we Lwowie.** Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw Sokolich w Austrii i Tow. gimnastycznego „Sokół-Macierz” we Lwowie wydały do wszystkich gniazd sokolich w Polsce odezwę, wzywającą je do czynnego udziału w Zlocie lwowskim, który — jak wiadomo — odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca b. r.

→ **Umysłowo chorej żony,** Pałki Michaluk, poszu- kuje dozorca domu pod l. 7. przy ul. Św. Mikołaja. Zbiegła liczy około 23 lat, jest brunetką średniego wzro- stu o czarnych oczach, ubrana po miejsku.

Uciekła ona z domu przed miesiącem, czemu je- dnak stroskany mąż dopiero teraz począł jej poszuki- wać, nie wyjaśnia wniesiona do policyi prośba.

→ **Młody złodziej.** Siedemnastoletni Zygmunt Rotter z Czerniowiec, skradłszy 1000 koron, zbiegł w kierunku Lwowa. Policja czerniowiecka ściga go telegraficznie dotąd bez skutku. Ma on być wysokim blondynem o siwych oczach, na lewym policzku ma znamię.

→ **Znaleziono** na drodze nr. 111 czarną torebkę podróżną, zawierającą chleb, cukier, 2 łyżki, grzebień, flaszeczkę atramentu i maszynkę do gotowania. — Na ul. Żółkiewskiej klucz wertheimowski.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 16 kwietnia. (Tel. wł.)

Spirytus. Za towar skontyngentowany z do- stawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 45.20 do 45.60.

Tendencja: stała.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmia- stową z Wiednia w całych wag. K. 69.— do 69.25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —.—, Kostkowy prima w skrzy- niach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —.— w całych wagonach K. —.— do —.—, beczkami do —.—.

Tendencja spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wa- gonach z Wiednia K. 36.75 do K. 37.95. W beczkach K. —.— do —.—.

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38.35 do K. 41.20.

Tendencja: spokojna.

Targ nierogaczyny.

Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów
Wiedeń St. Marx.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 12.240 sztuk świń, między temi 7979 galicyjskich. Ceny: za tuczne świny węgierskie 125 do 128 h., za galicyj- skimi młode świny 78 do 108 wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Wiedeń, dn. 16 kwietnia. Kursy giełdy wiedeńskiej:
Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredyt. i oblig. p.

z r. 1880 3 proc. 269.—, Austr. zakł. kred. z b. op: z r. 1889 3 proc. 279.—, Towarzystwa żegluga na Du- naju 100 zł. m. k. 4 proc. 248.—, Węgierskiego Ban- ku hip. po 100 zł. 4 proc. 247.50. Pożyczka serbsk. norm. po 100 fr. 4. proc. 96.—, b) bezprocentowe. Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.85, Zakł. kredytow. dla handlu i przem. po 100 zł. 437.—, Clary zł. —, m. k. 140.—, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 82.—, Lo- sy m. Krakowa 20 zł. 87.—, Pożyczka m. Lublany k. zł. 58.—, Ofen 40 zł. 173.—, Palfy 40 zł. m. 45 170.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 45.75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27.10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 61.—, Salma 188.— zł. m. kon. 84.50, Pożyczka salcburska 181.—, zł. Tureckie oblig. prem. kolej po fr. 181.—, Losy komunaine m. Wiednia, z r. 1874 483.—.

Berlin, d. 16 kwietnia. Banknoty austriackie 84.90. Spirytus —.—.

Paryż, d. 16 kwietnia Trzy procentowa renta 94.60, mąka 29.70.

Frankfurt, d. 16 kwietnia. Austr. kred. 208.40, Laura 142.75, Disconto 172.90. Kolejne państwowe —.—, Alpy —.—. Usposobienie: silne.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, d. 17 kwietnia. Zamknięcie wczorajszej gieł- dy podobniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredy- towego 666.25, Akcje węgier. Zakładu kredyt 780.50 Akcje Anglo banku 307.75 Akcje Unionbanku 567.—, Akcje Län- derbanku 448.—, Akcje Bankvereinu 548.—, Akcje Boden credit 1052.—, Akcje gal. Banku hipot. —.—, Akcje kolei państwowych 668.25, Akcje kolei porudniowej 145.—, Akcje Tramway A. —.—, B. —.—, Akcje kolei Elbeinal 431.—, Akcje kolei półn. 5550.—, Akcje kol. czern. 576.—, Akcje Alpy 604.—, Akcje Rima Muranyi 552.50, Akcje Prag. Tow. żel. 2577.—, Akcje Fabryki broni 538.—, Akcje tur. tyton. 417.—, Akcje galic. karpac. Tow. naft. 580.—, Oblig. węg. ind. —.—, Renta ma- jowa 98.55 Austr. Renta koronowa 98.65 Węg. Renta ko- ronowa 94.45, 50 l. Listy Tow. kred. ziem. 97.50, 4 proc. listy Banku hip. 97.25, płacono 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 100.45, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 111.—, 4 proc. listy Banku kraj. 97.75 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 101.45, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —.—, Obligacje propi- nacyjne 99.—, 4 pro. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 97.60, 4 pro. pożyczka miasta Lwowa 95.37, Losy tureckie 181.50, Mark. 117.70, Ruble 252.25, Kredyty —.—, Alpy —.—, Węgier. kred. —.—, Unionbank —.—, Kolej. —.—, ros. 5 proc. pożyczka 1906 84.—.

Usposobienie: przy małym ruchu silne. Przejściowo kolej państwowe i akcje kolei północno-zachodniej wyż- sze. Alpy słabiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wobec wiadomości, że oczeki- wać należy nowej niższej stopy procentowej w banku angielskim, usposobienie na giełdzie wczorajszej było przyjazne. Jeżeli jednak mimo to spekulacja trzymała się w rezerwie, to powodem tego było doniesienie z Nowego Jorku o trudnościach niektórych tamtejszych firm giełdowych.

W południe usposobienie bezochotne trwało w dal- szym ciągu mimo lepszych wiadomości z Berlina. Na pierwszym planie zainteresowania stały akcje kolei pań- stwowych; 5 proc. pożyczka rosyjska awansowała wczoraj.

Berlin, d. 17 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszem giełdy: Kredyty 208.25, Staatsbahny 142.60 Disconto Co- mandit 172.90 Berlin. Tow. handl. 158.75 Laura 223.75, Bo- humery 220.60 Kolej połudn. wschoanio-pruska —.—, Ru- bel za got. 211.—, Kolej warsz.-wied. 120.10, Kolej mo- rza śródziemnego —.—, Kolej Meridionalna —.—, Losy tureckie 139.—, Renta włoska —.—, Harpener* kopalnia węgla 208.90, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolida- cje —.—, Lombardy 26.30, Kolej Henry 136.60, Niemiecki bank narodowy 125.60, Kanada Preferred 174.50, Akcje że- glugi hamburskiej 137.40, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark” 271.75, 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 67.30, 3/8 proc. renta rosyjska 68.75 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 78.—, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 91.10 Rheinische Stahlwerke 184.50, Gelsenkirchen 199.10.

Berlin, d. 17 kwietnia. 4 proc. węgierska renta złota —.—, węgierska renta koronowa —.—, Austr. akcje kre- dytowe 208.25, Staatsbahny 141.60, Lombardy 26.30, Di- sconto Comandit 172.90, Ruble 214.—.

Tendencja: cicha.

Frankfurt, d. 17 kwietnia. Wczorajsza giełda wie- czorna: Austriacka renta papierowa —.—, Austr. renta srebrna 100.—, Austr. renta złota 99.35 Austr. akcje kre- dytowe 208.30, Staatsbahny 142.80, Lombardy 26.30, 4-proc. austr. renta koronowa 98.40.

Tendencja: ledwo stała.

Paryż, d. 12 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna: 4 proc. renta francuska 94.55, 4 proc. renta włoska —.—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 94.50, Losy tureckie 148.—, Nowe tureckie Console —.—, Ottomany —.—, Deber 663.—, Chartered —.—, Rio-Tinto 21.75, Renta turecka C. —.—, Renta turecka B. —.—, Lancaster —.—, Renta buł- garska —.—, Renta grecka —.—.

Tendencja.

Budapeszt, 19 kwietnia. Pszenica na kwiecień 1907 r. od 8.16 do 8.17, Pszenica na maj od —.— do —.— Pszenica na październik od 8.27 do 8.28. Zyto na kwie- cień 1907 r. od 6.54 do 6.55, Zyto na paźdz. od 6.82 do 6.83, Owies na kwiecień 1907 r. od 7.64 do 7.65, Owies na paźdz. od 6.66 do 6.67, Kukurudza na sier- pień 0.— do 0.—, kukurudza na maj od 5.40 do 5.41, kukurudza na lipiec 1907 od 5.51 do 5.52, Rzepak na maj —.— do —.—, Rzepak na sierpień od 13.75 do 13.85.

Pogoda: deszcz.